Ner 208. Kraków, Piątek 14 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmers, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 13 września.

Skończyły się piękne dni, w których, wedle słów księcia-marszałka, mieszkańcy kraju naszego „na każdym kroku mieli sposobność okazania swemu Monarsze uczuć, jakiemi przepełnione są serca nasze.“ Znał Monarcha te uczucia dawno i dobrze i nie dla przekonania się o ich trwałości przybył do stolicy kraju. Przybył dlatego, aby spojrzeć z radością na „zadziwiający obraz cywilizacyjnego postępu we wszystkich dziedzinach twórczości, potężny rozwój szkolnictwa i świetny rozkwit sztuk pięknych,“ które łaskawie stwierdza w swym liście do prezesa Wystawy krajowej. Radość napełniająca serce Cesarza, jest nietylko naturalnem uczuciem troskliwego o siłę państwa i jego części władcy różnoszczepowej monarchii, ale w tym wypadku także podniosłem uczuciem osobistego zadowolenia. Wszakże to On właśnie, jak pięknie powiedział ks. Sapieha, „pozwolił nam żyć życiem dla nas potrzebnem, k o n i e c z n e m,“ On więc, stwierdzając dziś w słowach dla nas pochlebnych, początki odrodzenia kraju na wszystkich polach, właśnie swej mądrej i głębokiej polityki zbiera owoce i plony. Owo „uwzględnienie narodowych właściwości i uszanowanie historycznych tradycyj,“ o których mówił Najjaśniejszy Pan w pierwszym dniu swego pobytu we Lwowie — wszak one to właśnie są punktem wyjścia i wytłómaczeniem tego zadziwiającego postępu, potężnego rozwoju i świetnego rozkwitu, który zaznacza się wszechstronnie na lwowskiej wystawie i do najpiękniejszych uprawnia nadziei na przyszłość.

A jeśli w przeszłość niedawną rzucimy okiem, to tę osobistą zasługę i chwałę Monarchy ujrzymy w jasnem świetle: wszak ten najbardziej konstytucyjny z władców umiał, wśród najtrudniejszych warunków, nieraz wśród przeszkód ze strony innych konstytucyjnych czynników, przeprowadzać wobec nas tę myśl polityczną, którą obecnie tak dobitnie zaznaczył w przemówieniu swem do autonomicznych korporacyj kraju. Że tą polityką wielkiego rozumu i serca, serca nasze zdobył i podbił, jak mówił do Monarchy burmistrz lwowski — to ani dziwne, ani do wytłumaczenia trudne. Ale w ciągu uroczystości lwowskich nie brakło głosów, wskazujących, że ta zasadnicza myśl polityczna Cesarza zrozumiana wreszcie została i tam, zkąd przeciw jej urzeczywistnieniu podnosiły się przez długie lata tylko zarzuty, zkąd wychodziły przeszkody, stawiane w imię źle pojętego interesu całej monarchii. Więc nietylko w kraju naszym ujrzał Monarcha tej swojej myśli uwieńczenie i skutki, widzi jej tryumf także w innych dziedzinach państwa, wśród innych politycznych czynników.

Byłoby skromnością, dziś niewłaściwą, gdybyśmy w ocenieniu doniosłości podróży cesarskiej do Lwowa pominęli milczeniem i nie przyznali, że w tym tryumfie jest i naszego społeczeństwa zasługi niemało. Pobyt Cesarza w Galicyi stał się dlań „ponownym dowodem, iżeśmy się wzajemnie zrozumieli i zawsze na siebie liczyć możemy.“ Słowa te, wypowiedziane w niesłychanie doniosłem przemówieniu pożegnalnem Monarchy, są tej naszej zasługi uznaniem i stwierdzeniem. Tak jest. Zrozumieliśmy myśl Cesarza, którą wobec nas w czyn wprowadzał, zrozumieliśmy z przenikliwością, przynoszącą zaszczyt dojrzałości naszej politycznej. Zrozumieliśmy bardzo rychło nasz stosunek do Korony, ów węzeł, łączący nas z nią bezpośrednio, zawsze i stale, bez względu na zmieniające się stosunki polityki parlamentarnej. Stwierdzając to, nie myślimy o jakiejkolwiek z kimkolwiek polemice, ani o aluzyach do jakiejkolwiek politycznej sytuacyi. Chcemy tylko zaznaczyć, że jest rozmyślnem spaczaniem tego naszego stosunku do Korony, jeśli — jak się to dzieje niejednokrotnie — patrzy się nań przez pryzmat chwilowych sytuacyj i zwrotów — i że jest jednym z najkardynalniejszych punktów naszego programu ten stosunek do Korony utrzymać w znaczeniu, jakie miał od początku swojego powstania.

Ale nietylko rzeczy, które Monarcha widział na naszej Wystawie, a które stanowią wedle słów Cesarza „piękny i pouczający dowód zdolności do działania“ — i ludzie, których Monarcha, przyjeżdżając dziś do kraju, zastaje u steru krajowego rządu i krajowej autonomii, lub na czele przedsięwzięć tej co Wystawa doniosłości, i ludzie ci świadczą mu swą pracą, swem znaczeniem i powagą w społeczeństwie, że się nie pomylił, nową wobec nas obierając drogę polityczną. Wszyscy oni są jakby uosobieniem faktu, że stosunek nasz do Korony i państwa opiera się dziś na uszanowaniu naszej historycznej indywidualności ze strony państwa, na niezachwianej z naszej strony wierności i przywiązaniu, na wspólnem ze stron obu zaufaniu. Z tego punktu widzenia i serdeczne podziękowanie Cesarza, zwrócone do Namiestnika, i wysokie odznaczenie księcia-marszałka, i pełne niezwykłej łaskawości odręczne pismo do księcia prezesa Wystawy, nabierają doniosłego dla nas znaczenia politycznego.

Tak więc odwiedziny cesarskie stały się wszechstronną ilustracyą stanowiska Polaków i Galicyi w monarchii, wymownym dowodem tej prawdy, którą cesarz Franciszek Józef w tak piękne i serdeczne przybrał słowa, kiedy odpowiadając na pożegnanie ks. Sanguszki, rzekł, iż „zawsze na siebie liczyć możemy.“ My nań liczyć przywykliśmy zdawna, widząc ojcowską o nas troskę i niezmienną życzliwość. Na nas zaś liczyć może Monarcha; liczyć może na wszelką dlań ofiarę, nawet ofiarę serca ten, który nigdy od nikogo ofiary sumienia nie zażądał. A tak nie pozostaje nam nic innego, jak podziękować mu za jego między nami obecność i wraz z księciem marszałkiem wyrazić nadzieję, że może w niebardzo dalekiej przyszłości będziemy znów mogli witać go w naszym kraju!

Najj. Pan wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany hrabio Badeni!

Ze szczególnem zadowoleniem odwiedziłem ponownie kochane Moje Królestwo Galicyi i jego stolicę. Z Mego kilkakrotnego pobytu w tym kraju nabyłem miłego przekonania, że znajduję się tu zawsze i wszędzie pośród ludności, przywiązanej wiernie do Mnie i do Mego Domu. Także i tym razem otrzymałem tak liczne i wzruszające objawy ciągłości tych patryotycznych uczuć, że nie mogę odjechać, nie wyraziwszy całej ludności najszczerszego Mego podziękowania za zgotowane Mi serdeczne przyjęcie.

Polecam Panu podać to do powszechnej wiadomości.

We Lwowie dnia 11 września 1894.

Franciszek Józef m. p.

Przegląd polityczny.

Przed kilku dniami podczas odbytych w Neapolu uroczystości odsłonięcia tablicy, na pamiątkę pobytu króla Humberta w czasie cholery, wypowiedział Crispi mowę, która sprawiła ogromne wrażenie: „Czuję się szczęśliwym — rzekł Crispi — mogąc stwierdzić, że szlachetny, wielkoduszny król, przybywając do Neapolu, by słowami i czynem nieść pociechę, oraz nadzieję, spotkał się przy łożu chorych z szlachetnym arcybiskupem, kardynałem San Felice, u którego, nie wiem, co jest żywsze, czy jego wiara, czy dobroczynność. (Okrzyki: Niech żyje król! niech żyje Crispi!) Społeczeństwo przechodzi teraz przez ciężkie próby. Bardziej niż kiedykolwiek czujemy potrzebę, aby obie władze, świecka i religijna dążyły w zgodnem porozumieniu do tego, aby zbłąkany lud sprowadzić na drogę sprawiedliwości i miłości. Z ciemnych pieczar podniosła głowę obmierzła sekta, która na swym sztandarze wypisała słowa: „Ni Boga, ni władzy“. Dziś przy tej uroczystości ścieśnijmy nasze szeregi, by zwalczyć te ohydne hasła. Wypiszmy na naszych chorągwiach: „Z Bogiem i królem za ojczyznę!“ Hasło to nie jest bynajmniej nowe: jest ono logicznem następstwem formuły, którą ustanowił Mazzini po plebiscycie 21 października 1860 roku. Niesiemy tę chorągiew wysoko i wskazujemy ludowi, jako jedyny znak zbawienia: *In hoc signo vinces.*“

Mowa jest równie zdumiewająca, jak ciekawa. Skruszone wyznanie czyni Crispi, główny włoskiego wolnomularstwa protektor i świecznik, ten sam, który już nie walkę z papiestwem, ale walkę z religią stawiał zawsze jako pierwszy punkt swego programu. Znaczenia mowy nie należy przesadzać ani wyciągać z niej zbyt daleko idących wniosków. W każdym razie jest to objaw znamienny, a tem samem doniosły. Wywołał go bezpośrednio układ, a raczej porozumienie rządu włoskiego z Watykanem w sprawie patryarchatu weneckiego i katolików włoskich w Afryce. Dzienniki liberalne zbyt swapliwie dopatrywały się w tem porozumieniu zarodków wielkiej akcyi politycznej i dlatego półurzędowy organ papieski *Osservatore Romano* musiał nieco ochłodzić ich zapał w osobnym komunikacie. W każdym jednak razie dawno już nie było wypadku, aby liberalne organa włoskie w podobnym tonie odzywały się o Papieżu i Stolicy Apostolskiej. I tak dziennik Crispiego *Riforma* pisze: „Doniosłość *breve* Leona XIII dla kolonij włoskich w Afryce jest wielką. Papież, jako prawdziwy mąż stanu, dowiódł, iż potrafi się porozumieć z mężami stanu. To ciche porozumienie ma wielką polityczną doniosłość. Byłoby rzeczą niegodną i niesłuszną mówić tu o jakimkolwiek układzie, tranzakcyi. Układu nie było, obie strony działały zupełnie swobodnie, a porozumienie wypłynęło jedynie z dobrej woli. Rząd nie odstąpił od praw państwa, a papiestwo, które we Włoszech pozostaje na swem dawnem stanowisku, w Afryce jednak uwzględniając interesa wiary i szerzonej przez Włochów cywilizacyi, zdobyło się na czyn prawdziwie włoski. Byłoby błędem wyciągać z tego wnioski o możliwości natychmiastowego pojednania między papiestwem a Włochami. Wiele lat upłynie jeszcze, zanim wyrówna się stary spór, którego akcya dyplomatyczna ani osłabić, ani usunąć nie może. Tylko czas może w tem dopomódz, jest jednak rzeczą wielką i mądrą temu zbawiennemu działaniu czasu nie stawiać sztucznych przeszkód.“ — Jak wielce Włochom zależało na osobnej prefekturze apostolskiej w Erytrei, dowodzi w *Mattino* pewien gruntowny znawca tamtejszych stosunków kolonialnych. Przed kilku laty kardynał Lavigerie, w charakterze prymasa Afryki i patryarchy kartagińskiego, wymógł w Rzymie zniesienie misyj Kapucynów włoskich, najpierw w Tunisie, a następnie w całej Afryce; miejsce zaś ich zajęli Lazaryści francuscy. Dotarli oni do Keren, Szoa i Harraru, niosąc ze sobą nietylko język, ale i wpływ francuski, wpływ na kolonistów, krajowców — szkołę i t. d. Na każdym kroku kolonie włoskie spotykały się z przeszkodami, stawianemi przez misyonarzy francuskich, którzy podlegali władzy patryarchy kartagińskiego, rekrutowali się z klasztorów francuskich, ztamtąd otrzymywali zasiłki pieniężne, zostając pod wyłączną opieką i protektoratem rządu Rzeczypospolitej. Dziś utworzenie osobnej prefektury apostolskiej w Erytrei wyzwala misyonarzy tamtejszych z pod wpływu Francyi. Miejsce Lazarystów zajmą Kapucyni włoscy, a jeśli w Sudanie pozostanie jeszcze protektorat austryacki nad tamtejszemi misyami, to jednakże okoliczność ta jest mniej ważną, gdyż misyonarze sudańscy są niemal wyłącznie Włochami.

W historyi ruchu społecznego Anglii pojawia się coraz silniej zwrot, posiadający niezaprzeczoną doniosłość. Ostatni kongres w Norwich stwierdził fakt, że potężne *Trades Unions*, obejmujące niemal całą wyższą angielską klasę robotniczą, łączą się i przyjmują zasady kontynentalnego obozu socyalnej demokracyi. Dotychczas utarte było zdanie, że *Trades Unions* stanowią prawe skrzydło socyalnego ruchu, partyę „konserwatywną,“ dążącą do poprawy bytu klasy robotniczej w obrębie i na podstawie istniejącej społecznej organizacyi. Związek, nazywany niejednokrotnie przez gorętszych agitatorów „burżuazyą“ i „arystokracyą“ robotniczą, wymaga od swych członków znacznych kwalifikacyj. Przyjmowani są tylko ci, którzy odbyli prawidłowo czas nauki; nadto potrzebne jest poręczenie dwóch dawnych członków, że kandydat jest dobrym robotnikiem i zarabia pewne minimum płacy. W starannym wyborze członków tkwi część znaczenia związku. Należą do niego wytrawne siły robotnicze, które w razie bezrobocia nie mogą być niezwłocznie zastąpione, a zatem te, których strejk wstrzymuje ruch przedsiębiorstw. Obecnie *Trades Unions* liczą 8000 stowarzyszeń i 1,200.000 członków płacących. Kasa na cele wspólne rozporządza rocznie sumą około 25 mil. złr. Popularnem jest zdanie, głoszone przed kilku jeszcze laty nie bez słuszności przez ekonomistów, że *Trades Unions* są najsilniejszą tamą dla rozwoju socyalizmu w Anglii. Od lat kilku wydobywały się na jaw inne symptomatyczne znaki; wreszcie ostatni kongres delegatów uchwalił wszystkie skrajne postulaty socyalistycznego programu. Zwrot stał się faktem. D. 2 b. m. w podominikańskiej hali św. Andrzeja w Norwich otwarty został 27 doroczny kongres związku. W obradach wzięło udział 380 delegatów. Po powitalnej mowie burmistrza nastąpił wybór prezydenta, który padł jednomyślnie na przewodniczącego rady związkowej w Norwich, Franka Delvesa. — Zaraz na wstępie zarysowała się tendencya kongresu, Delves bowiem zagaił obrady przemową, proklamującą kollektywistyczny program międzynarodowej socyalnej demokracyi. Wybór sekretarza kongresu nie był również bezbarwny. W miejsce dotychczasowego sekretarza mr. Fenwicka, który należy do prawego skrzydła a w Izbie niższej głosował przeciw bilowi o ośmiogodzinnej pracy, wybrany został radykalny agitator mr. Woods. — Najważniejszym punktem obrad była, prócz rezolucyi o ośmiogodzinnej pracy, uchwała o upaństwowieniu produkcyi. Del-Rudge wniósł, aby kongres oświadczył się za upaństwowieniem ziemi, kopalni i regaliów. Znany socyalistyczny przywódca Keir-Hardie postawił niezwłocznie radykalny wniosek, żądający upaństwowienia „wszystkich środków produkcyi, podziału i wymiany.“ Po krótkiej, żywej dyskusyi uchwalił kongres 219 głosami przeciw 61 wniosek Keir-Hardi'ego. Na zarzuty jednego z dawnych unionistów, przemawiającego w obronie oszczędności i prywatnej inicyatywy, odpowiedział wnioskodawca słowy, charakteryzującemi przekonania większości kongresu: „Jako *teetotaller* starej daty, wiem coś o oszczędności; w większej jednak części wypadków została ona wynaleziona przez łotrów kapitalistów, aby zachęcać poczciwych niedołęgów do pozbawiania się pożywienia i wygody. Co do indywidualnej przedsiębiorczości jest to coś podobnego do patryotyzmu — tej ostatniej ucieczki rabusiów *(the last refuge of a scoundrel)*. — Metamorfoza umiarkowanych wniosków na skrajne odbyła się również podczas obrad nad kwestyą ośmiogodzinnego dnia pracy. Jekins z Londynu domagał się, aby komisya parlamentarna opracowała bil o 8 godzinnej pracy czeladników

---

Pawilon sztuki
na Wystawie Lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

VII.

Sztuka współczesna. (Rzeźba).

Jeżeli na wystawie naszej malarstwem prawdziwie chlubić się możemy, z rzeźbą ma się rzecz inaczej, miałbym prawie ochotę powiedzieć: wręcz przeciwnie. Jakiegoś dzieła nowego, któreby pociągało świeżością lub głębokością uczucia, tak jak ów „Smutek“ nieodżałowanego Pleszowskiego lub „Dziewczyna“ Wójtowicza na wielkiej wystawie krakowskiej, daremnie szukać. I właściwie sprawozdanie z rzeźby trzebaby, i daleko słuszniej, zacząć od tych samych słów, jakiemi skończyłem sprawozdanie z malarstwa, skargą, że artyści nasi rzeźbiarze tak dla kraju są obojętni i że tak im mało chodziło o to, by ten popis duchowego życia i postępu naszego dziełami swemi uświetnić. Jednych brakuje zupełnie — że wspomnę tylko Welońskiego — drudzy przysłali zaledwie jedno, a nieraz mało znaczące dzieło. Jeden Rygier usprawiedliwionym być może, że nic nowego na wystawę nie wykonał, bo wiemy, jak bardzo zajęty jest pomnikiem Mickiewicza, który może jeszcze, zanim wystawa lwowska skończona będzie, na krakowskim rynku ustawi. Ale dość skarg nad tem, czego niema, przypatrzmy się temu, co jest.

Chociaż rzeźby rozrzucone są pojedyńczo po wszystkich salach pawilonu sztuki, jednak w największej liczbie zgromadzone są w środkowej wielkiej hali. Naprzeciw wejścia, na miejscu najbardziej honorowem jest G o d e b s k i e g o „Grupa mitologiczna,“ i słusznie, bo jest to dzieło najwyższe stylem i pełne klasycznego piękna i siły. Znać tu doskonałą szkołę, smak wyborny i wielką biegłość artystyczną, znać zrozumienie i zamiłowanie nieśmiertelnej sztuki starożytnej, wśród naszych rzeźbiarzy niestety tak rzadkie, że dzieło Godebskiego wygląda jakoby wyszło z innego artystycznego świata, nam obcego. Może ten jest powód, (a wtedy byłaby to wina nasza), a może i to, że jednak ta wielka kompozycya, ze wszech miar poprawna, niczem jednak nie wychodzi ponad miarę mnóstwa rzeźb francuskich, że wogóle przechodzą wszyscy obok niej obojętni i chłodni. Niemniej bardzo wdzięczni jesteśmy artyście, że o nas pamiętał i że nam klasyczne piękno tak świetnie i żywo przypomniał. Tego artysty bronzowy biust mężczyzny z brodą, nadesłany później i katalogiem pierwszym nie objęty, wypadł, zdaniem naszem, zbyt twardo i mniej dobrze.

Nie sam Godebski jednak reprezentuje na wystawie kierunek klasyczny. W o j t o w i c z, o którym już wspomnieliśmy, przysłał grupę z dwóch figur, rycerza porywającego kobietę, jak katalog mówi: „Porwanie Sabinki“. Rzecz bardzo starannie przestudyowana i nie bez głębszego afektu, ale ma tę słabą stronę, że poza Sabinki przypomina zbyt żywo głośną niegdyś na jednym z paryskich „Salonów“ kobietę porwaną przez goryla. W łapach goryla poza ta zupełnie była właściwa, tu jednak zbyt mało jest estetyczna. Rycerz zaś ma może głowę zbyt małą, przynajmniej wtłoczona na głęboko w hełm, tak się wydaje. Zawsze jest to dzieło niezwykłego rzeźbiarza i żal nam, że nic więcej nie przysłał.

W kierunku zbliżonym do klasycyzmu, idzie także p. Jadwiga M i l e w s k a, która w swą figurkę „Morowa dziewica“, a bardziej jeszcze w grupę „Chrystus i Magdalena“ włożyła wiele pięknych rysów. Tego samego kierunku, choć z bardziej naturalistycznymi szczegółami jest interesujący gips L a s z c z k i, młodego zapewne artysty, bawiącego w Paryżu: „Skończona pieśń“. Postać młodej dziewczyny modelowana subtelnie i starannie bardzo ma pewien poetyczny urok, świadczący o głębszem i delikatnem uczuciu wiele obiecującego rzeźbiarza. Obyśmy nie doznali zawodu w przyszłości.

Drogą wybitnie klasyczną idzie także artysta, bardzo sympatyczny, którego wspomnieć nie można bez goryczy w sercu, nie do niego, ale do jego kolegów i do artystów, od których doznał dziwnie wiele przykrości i krzywd. Mam na myśli D y k a s a, podwójnego zwycięzcę na konkursie Mickiewicza, jednego z najlepszych rzeźbiarzy naszych, posiadającego niezwykłe poczucie greckiego piękna. Postaci alegoryczne umieszczone przy podstawie dwóch projektów, które ten artysta przysłał na drugi konkurs Mickiewicza, nie mogą nam wyjść z pamięci, tak były pełne uroku, tak doskonałe w pozie, w proporcyi i w linii. Uznało to jury z Guilaumem i Zumbuschem na czele i to starczy artyście za wszystkie późniejsze niewytłumaczone napaści. Na obecną wystawę przysłał on jednę tylko płaskorzeźbę, niewielką rozmiarami, ale i w niej widnieją te zalety harmonijnej kompozycyi, doskonale umieszczonej w swoich ramach, o szlachetnej pozie i pięknej linii, któreśmy w projektach pomników jego podziwiali.

Na przeciwnym krańcu tego klasycznego kierunku a na czele licznego zastępu rzeźbiarzy i rzeźbiarek, na wystawie naszej stoi R y g i e r, realista, najbardziej może utalentowany nasz rzeźbiarz, który wystawę obficie obesłał dziełami z innych wystaw nam już znanemi, ale pełnemi wartości. Dwie jego figury niewieście z bronzu, naturalnej wielkości: „Bachantka“ i „Modelka“, zgadzając się nawet na realizm, mogłyby być dużo szlachetniejsze. Najlepszym zdaje nam się być „Kopernik“. Zamyślony głęboko a doskonale posadzony w głębokim krześle jest pomimo małych rozmiarów duchowo olbrzymią postacią. Doskonały jest także mały biust Lenartowicza. Medalion Mickiewicza, choć niczem nie uderza, bardzo dobrem jest jednak dziełem. Tylko popiersie „Chrystusa“, afektowane jakieś, z wyciągniętą szyją, zdaje nam się zupełnie fałszywo pojęte, bo przedstawia raczej człowieka pełnego siebie i bolejącego nad sobą, niż Boga-człowieka ofiarującego się za ludzkość całą i dla niej cierpiącego. Bo też przeciętne pojęcia dzisiejsze za nadto są filisterskie, żeby postać Chrystusa Pana zrozumieć mogły.

Po Rygierze najwięcej musi zająć każdego rzeźbiarz bardzo płodny, a także szkołą swoją Włoch, Z a w i e j s k i. Choć talentem mniejszy, a w dziełach swoich nadzwyczaj nierówny, ma jednak pewne zalety, których się u Rygiera nie widzi. Klasycyzm jego, jeżeli się gdzie znajdzie, bardziej jest francuski, niż grecki, ale pełen elegancyi, Rygierowi nieznanej, jak n. p. w marmurowym posążku: „Saffo.“ Wyraz zaś, jeżeli go chce włożyć w jakieś dzieło swoje, nie jest tak potężny, jak u Rygiera, ale nierównie subtelniejszy i duchowo prawdziwszy, jak n. p. w popiersiu bronzowem św. Antoniego. To popiersie, nietylko skupionem, a pobożnem zamyśleniem swojem, ale i delikatnem a starannem modelowaniem, jest jednem z najdoskonalszych dzieł na wystawie. Kto mu się zechce dokładniej przypatrzeć, odniesie wrażenie tak silne, że aż mu się przypomni sławny św. Bruno Houdona z kościoła Santa Maria dei Angeli w Rzymie. A dość spojrzeć na umieszczone niedaleko popiersie bronzowe św. Ignacego rzeźbiarza B ł o t n i c k i e g o, które jest bardzo dobrem i poważnem dziełem, aby osądzić, ile jest w znakomitym utworze Zawiejskiego głębokiej myśli i ducha. Bardzo dobre jest także artysty tego „Studyum,“ popiersie zielonawej barwy, jakiejś młodej osoby, realistyczne, ale pełne życia, a także marmurowa głowa samego artysty. Inne dzieła jego mniej mają wartości, a popiersie ś. p. Kardynała Dunajewskiego (którego głowa była tak charakterystyczna i tak pełna finezyi), zdaje nam się zupełnie chybione, słabe, grube i twarde. Wszystkich dzieł tego artysty jest aż piętnaście na wystawie; podnosimy to umyślnie, jako rzecz chwalebną i przykład godny naśladowania.

Z dzieł lwowskiego rzeźbiarza B a r ą c z a, szlachetny i prosty projekt na pomnik dla Ordona i biust Derynga, bardzo charakterystyczny, zasługują szczególnie na uwagę. P o p i e l a zaś widzieliśmy już rzeczy dużo lepsze, niż jego biust hr. K. Badeniego, lub Marconiego medalion. Doskonałego portretu Styki, choć katalog o nim mówi, odnaleźć nie mogliśmy, a szkoda. Dlaczego M a r c o n i nie przysłał swego znakomitego projektu na pomnik Fredry, nie wiemy i znowu żałować nam przychodzi. Jego makietka Kościuszki, robiona dla Ameryki, wiele ma zalet, ale do osądzenia niezwykłego naszego artysty nie wystarcza. B e ł t o w s k i najsłabszy jest w płaskorzeźbie: „Niedźwiedź Niepołomicki,“ bo też zdarzenie w lesie, w które bardzo wiele wchodzi figur, ludzi i zwierząt, zupełnie się do płaskorzeźby nie nadaje. Wielka jego kompozycya: „Sto lat upadli — nie umarli,“ jest także dla rzeźby tematem nie dość właściwym i w całości niemile wypadła, ale ma szczegóły piękne i patryotyczną swą treścią widzów dosyć zajmuje. Dlaczego L e w a n d o w s k i oprócz medalionu Grottgera nic nie wystawił? Jest na cmentarzu Łyczakowskiem, na grobie poety Barwińskiego figura jego roboty bardzo ładna, a niewiem czy kiedy na jakiejkolwiek wystawie się znajdowała.

Z rzeźbiarek, których jest cały zastęp, przyznalibyśmy może pierszeństwo pannie T o l l i C e r t o w i c z, której „Fragment na grobowiec“ świadczy o dobrych studyach postaci ludzkiej i o głębszem uczuciu, a szereg portretów w płaskorzeźbie dowodzi oryginalności i werwy. Szczególnie medalion bronzowy Miecz. Pawlikowskiego i inny mały bronzowy portrecik, bardzo są interesujące. Mniej nas zadowalnia wielka figura z bronzu, naśladowanie, a raczej przetłumaczenie antyku na nasz język, które się nazywa „Morfeusz“. — Panny R o ż n i a t o w s k i e j portret własny, ma pewną śmiałość wykonania przy prostych środkach, które dobrze świadczą o jej talencie i jej „Lotus“ jest subtelnie odczuty. Jej biusty zaś: Blizińskiego i Baranieckiego nie dość są delikatnie pojęte i mało mają duszy, nie mogą więc nas zadowolnić.

Panny W i s ł o c k a i G e r s o n, choć pierwsza idzie w kierunku bardziej idealnym, a druga w realnym, obie jednak łatwo mogą wpaść w przesadę. „Rozmarzona“ p. W i s ł o c k i e j jest postacią o zbyt sztucznej pozie, z głową zbyt w tył zarzuconą, i raczej wyobraża egzaltacyę. Zaś nie każda głowa z wielką brodą, z wyrazem skrzywionym niezadowoleniem, może nazywać się prorokiem. Prorok pp. Gerson jest sobie zwykłem, bardzo poprawnie, a nawet artystycznie modelowanem studyum i nic więcej. Jej Słowacki zaś jest typem raczej suchotnika, niż poety. Wiele delikatnego uczucia jest w wyrazie głowy, nazwanej w katalogu: „Demonik“ panny A n d r i o l l ó w n e j.

Ale wróćmy do rzeźbiarzy. Bardzo dobre dwa dzieła przysłał M a r c i n k o w s k i z Paryża. Płaskorzeźba w białym marmurze X. arcybiskupa Stablewskiego jest wykonana doskonale, z wielkim taktem i smakiem w zastosowaniu do materyału i jest jedną z najlepszych rzeźb na wystawie. Pewna ścisłość, a nawet twardość linii, daje tej głowie bardzo wiele charakteru i sprawia, że portret ten jest zarazem doskonałym typem ogólnym dygnitarza kościelnego. „Matka z dzieckiem,“ niewielka grupa z bronzu tego artysty, pełna jest elegancyi, i jest nawskróś nowoczesnem dziełem francuskiem. Kierunek Marcinkowskiego, pośredni pomiędzy klasycznym a realistycznym, na tem polega, że salonowa dystynkcya zastępuje u niego styl i moderuje realizm.

Publiczność najwięcej zwraca uwagę na „Portret pośmiertny“ W i ś n i o w i e c k i e g o, jako na pracę bardzo oryginalną i sympatyczną. Jest to

piekarskich; del. Ben Tillet wniósł dodatek „i we wszystkich innych gałęziach przemysłu“, dodatek uchwalony 265 głosami przeciw 5. Inne rezolucye są mniejszej wagi, a przynajmniej nie tak zasadnicze. Kongres uchwalił rezolucyę przeciw obstrukcyi Izby wyższej i wezwał rząd do stawienia tamy imigracyi zagranicznych, pozbawionych zajęcia i środków do życia, robotników. Z poza wszystkich rezolucyj przebija stanowczy zwrot. Kiedy przed dziesięciu laty na kongresach z r. 1883 i 1884 hasła kolektywizmu nie znajdowały słabego nawet echa, ostatni zjazd delegatów w Norwich był prawie jednomyślnym kongresem socyalnej demokracyi. Z umiarkowanych rąk Harforda i Shiptona przechodzi kierownictwo partyi w radykalny zarząd Burnsa i Keir-Hardi'ego. Obrady następnego kongresu odbędą się w Cardiff.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 10 września.

(+) Znowu zwrócono uwagę rządu ze strony poważnej i w danej sprawie najwięcej interesowanej na kwestyę serwitutów w dawnych ziemiach polskich. Jestto stan rzeczy nader szkodliwy dla interesów większych właścicieli ziemskich, szkodliwy dla samychże włościan, pomimo pozornych korzyści, jakie zdaje się im zapewniać, a ostatecznie najszkodliwszy dla ekonomicznych interesów państwa. Niegdyś, po wypadkach r. 1863, mniemano w sferach rządowych petersburskich, iż stosunków serwitutowych użyć będzie można, jako środka podtrzymywania waśni społecznej pomiędzy chłopem a szlachcicem polskim, aby tego ostatniego nie dopuścić do wpływów i znaczenia wśród ludności wiejskiej. Niebezpieczeństwo tego środka pojął już nawet najbardziej krótkowidzący lub najzaciętszy z przedstawicieli systemu eksterminacyjnego na Litwie i Rusi, a rozruchy chłopskie o charakterze agrarnym były dla rządu poważnem *memento mori*, aby nie igrać z ogniem. Zaczęto więc u góry myśleć nad rozwiązaniem kwestyi serwitutowej. Ale jak we wszystkich sprawach, niemających związku z zażegnaniem bezpośrednich niebezpieczeństw politycznych, tak i w kwestyi serwitutów akcya rządu jest powolną i ociężałą. Rząd polecił władzom miejscowym zachęcać wplątanych w interesa serwitutowe do dobrowolnych układów. Droga ta okazała się nadzwyczaj daleką i trudną do osiągnięcia zamierzonego celu. Układów przyszło do skutku bardzo mało, a liczba procesów, szkodliwych dla stron obu, ale rujnujących przedewszystkiem uboższego, mnoży się z każdym rokiem. Aby dać wyobrażenie o znaczeniu kwestyi serwitutowej dla niektórych gubernij, dosyć przytoczyć cyfry następujące. Z liczby ogólnej 6,398.000 dziesięcin ziemi, posiadanej przez większych właścicieli ziemskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie polskiej, serwituty ciężą dotąd na 1,065.200 dziesięcinach, a więc na $^1/_6$ całego obszaru. Najwięcej cierpi na tem własność ziemska na Wołyniu, na którą z powyższej liczby przypada 638.700 dziesięcin obarczonych serwitutami.

W gubernii tej przeszło połowa (52%) prywatnych majątków ziemskich jest obarczona ciężarami serwitutowymi, podczas gdy na Podolu 46%, a na Ukrainie polskiej tylko 36%. W niektórych powiatach Wołynia ogromna większość gmin włościańskich korzysta ze służebności: w powiecie np. owruckim stanowią one 75%, w żytomierskim 58%; w guberniach zaś kijowskiej i podolskiej tylko 13—17% ogólnej liczby gmin. Ci zatem, co uważają służebności za pewien rodzaj pomocy materyalnej dla włościan, mylą się bardzo, bo z niej korzystają z wielką ogólną szkodą tylko pewne okolice kraju. O tem wszystkiem mówiono od roku prawie na posiedzeniach kijowskiego Towarzystwa gospodarzy wiejskich i wkrótce zamierza ono wystąpić z odnośnem przedstawieniem do rządu. Z podobnem przedstawieniem wystąpiło już mińskie Towarzystwo rolnicze, chociaż kwestya ta dla gubernij litewskich niema takiej doniosłości, jak dla Wołynia, Podola i Ukrainy. Należy się spodziewać, iż nowy minister rolnictwa p. Jermołow, któremu wogóle interesa rolnictwa leżeć mają bardzo na sercu, nie odmówi swego poparcia dla interesów rolników zachodniej połaci państwa. Kijowski jenerał-gubernator hr. Ignatiew sprzyja podobno szczerze projektowi rozwiązania kwestyi serwitutowej. Mniej w tym względzie liczyć można na jenerał-gubernatora wileńskiego, senatora Orżewskiego, który miał podobno oświadczyć przed kimś w sposób kategoryczny, iż nie przybył do tego kraju poprawiać bytu materyalnego szlachty polskiej, lecz ją rujnować.

Ponieważ *Warszawskij Dniewnik* wystąpił z projektem, aby pośrednictwo pomiędzy bankiem państwowym a drobnymi dłużnikami polecić, w obrębie Królestwa Polskiego, kasom gminnym pożyczkowo-zaliczkowym, których obrót dochodzi pokaźnej sumy 10 milionów rubli, przeto zabrało głos w tej sprawie *Nowoje Wremia* i oświadczyło, iż przy obecnej ustawie kasy gminne nie wypełnią zadania — dostarczenia taniego i długoterminowego kredytu dla tych, co go potrzebują. Z kredytu w kasach gminnych Królestwa Polskiego mogą korzystać tylko tacy włościanie, którzy posiadają własność ziemską i to w pewnej, określonej ustawą ilości. Wskutek tego nie mogą zeń korzystać ani małorolni, a tem mniej bezrolni włościanie. Wprawdzie i oni mogą otrzymać pożyczkę, ale tylko za poręką zamożniejszych gospodarzy. Jak ściśle w tym względzie przestrzega się ustawy, najlepszym dowodem jest okoliczność, iż na 70 pożyczek pod zastaw własności ziemskiej, zaledwie zdarza się jeden wypadek pożyczki za poręką. W chwili obecnej tutejsze ministeryum finansów zajęte jest obmyślaniem środków dostarczania taniego i długoterminowego kredytu bezrolnej, lub małorolnej ludności. Zdaniem *Nowoje Wremia*, Królestwu Polskiemu mogłyby go dostarczyć kasy gminne pożyczkowo-wkładkowe tylko w takim razie, gdyby ustawa ich uległa odpowiedniej zmianie.

Z niewiadomych powodów zaprzestano obecnie osuszania błot poleskich. Do chwili zaprzestania robót osuszono na Polesiu 2,350.000 dziesięcin ziemi, to jest przestrzeń o 22.596 wiorstach kwadratowych. — Ogólna wartość całej tej osuszonej przestrzeni wynosi od 57 do 60 milionów rubli, podczas gdy dawniej, przed osuszeniem, przedstawiała ona wartość dziewięć milionów rubli najwyżej, licząc za dziesięcinę nawet po cztery ruble. Zatem wartość osuszonej przestrzeni podniosła się sześciokrotnie; koszta zaś osuszenia wynosiły w przybliżeniu siedem milionów rubli. — Osuszenie znacznej części Polesia jest niezaprzeczonem dziełem pracy i wytrwałości polskiej. Od samego początku, to jest od roku 1874, ojcem i duszą tego olbrzymiego przedsięwzięcia był nasz współziomek, jenerał inżynieryi Zyliński, którego dzielnie w tej pracy wspierali technicy-Polacy p.p.: Małachowski, Sikorski, Milicer, Rybel i t. d. Środków na wykonanie tego przedsięwzięcia w części dostarczył rząd, a w części prywatni właściciele, których pola, łąki i lasy zyskały przez to na wartości.

Zawsze na początku roku szkolnego ze wszech stron dochodzą tutaj skargi na brak miejsca w szkołach średnich. Rząd z umysłu ani szkół nowych nie zakłada, ani klas równoległych nie otwiera. Najdotkliwiej cierpi zwykle na tem młodzież polska. Weźmy jako przykład gubernię podolską. Na trzy miliony mieszkańców są tam tylko dwa gimnazya, a niema ani jednego progimnazyum. Rzeczą jest zatem naturalną, że nieszczęśliwym rodzicom przychodzi się ciągle słyszeć niobowe wieści, iż dla braku miejsca synów do gimnazyum nie przyjęto. W roku szkolnym bieżącym do dyrekcyi gimnazyum w Kamieńcu Podolskim wniesiono 160 podań o przyjęcie, a z tej liczby nawet połowa nie będzie uwzględnioną. Do samej tylko klasy pierwszej wpłynęło 40 podań o przyjęcie, a miejsca niema ani jednego, bo pierwszeństwo będą mieli ci uczniowie, którzy już uczęszczali do klasy przygotowawczej. Synowie rodziców prawosławnych mają zwykle pierwszeństwo przed katolikami, a następnie bogatsi przed ubogimi. Łatwo pojąć i odczuć rozpacz rodziców, zwłaszcza gdy się przypomni, iż szkół fachowych w t. zw. „kraju południowo-zachodnim“ również brak wielki, a i w tych, jakie są, dla katolików przeznaczone są ostatnie z miejsc wakujących.

Pięćdziesięcioletni jubileusz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 12 września.

(✕) Jedna z najpiękniejszych i najżywotniejszych instytucyj święci dziś pięćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Instytucyą tą jest galicyjskie Towarzystwo gospodarcze.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym, poczem udali się wszyscy obecni we Lwowie członkowie Towarzystwa i delegaci bratnich Stowarzyszeń na wystawę, gdzie w hali muzycznej o godzinie 11 rozpoczęło się pierwsze zgromadzenie Towarzystwa.

W zebraniu wzięło udział kilkaset osób. Najwybitniejsi obywatele z całego kraju przybyli na tę uroczystość. Między innymi przybył także Marszałek krajowy ks. Sanguszko z członkami Wydziału krajowego.

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa, książę S a p i e h a. Oto treść jego przemówienia: Towarzystwo nasze obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz, to znaczy ślub, zawarty przed 50 laty przez rolników, aby kraj kochać i służyć mu i ziemię ojczystą trzymać w ręku zacnem i uczciwem. Przed 50 laty — to nie dzisiejsze czasy. Myśleć było już wówczas grzechem i prowadzić mogło do więzienia, a pomimo to znaleźli się tacy, którzy rolnikom drzemać nie pozwolili i apelowali do nich w imię solidarności. Z początku Towarzystwo składało się z samych urzędników — myślacym należeć doń nie było wolno. Weszli oni tam dopiero później, a ustąpili ci, którzy nie mieli nic wspólnego z Towarzystwem. Hasłem naszem było wierne służenie ziemi i krajowi i trzymanie tej ziemi w naszem ręku. W całej Galicyi rolnicy byli pierwszymi, którzy powiedzieli, że dla wyznawanej przez nas idei potrzeba, aby lud wiejski się podniósł. Towarzystwo nasze podniosło myśl oświaty ludu i wydawnictw dla ludu. Zrobiliśmy to wówczas, kiedy myśleć nie było wolno i dlatego jest to najświetniejszą kartą w dziejach naszego Towarzystwa. Drugą naszą ideą było, że do pracy każdy powołany, byle tylko w duszy nosił ogień święty. Naszą dewizą była zawsze ofiarność i solidarność. Trzecim momentem wybitnym w dziejach naszego Towarzystwa jest to, że do Towarzystwa nie należeli tylko rolnicy, lecz obywatele wszelkich zawodów, byle tylko posiadali gorące serce — garnęli się do nas i razem z nami służyli wspólnej sprawie. Tu pod noszę także zasługi czcigodnego mego poprzednika, Dra Franciszka Smolki, byłego prezesa Towarzystwa, który od samego początku należy do Towarzystwa i zostaje w niem do dzisiaj. (Obecni powstają z miejsc). Była chwila, że posądzano nas, iż robimy politykę. Wytoczono nam nawet proces, spisywano z nami mnóstwo protokółów, zrobiono z tego kwestyę polityczną, że nie mogąc uzyskać zatwierdzenia zmiany statutu, zamianowaliśmy korespondentów na prowincyi. Skutkiem tego przez długi czas nawet schodzić się nam nie było wolno. Odpieramy dziś jeszcze zarzut politykowania. Towarzystwo nie odstępowało nigdy od swoich zadań, wiedziało i wie, że byle temu podołało, co jest jego powołaniem, to zasłuży się krajowi. Naturalnie, że członkom pozostawia wolność zajmowania się także innemi sprawami. Przy tej sposobności uważam jednak za odpowiednie złożyć kondolencyę tym wszystkim, którzy do Towarzystwa nie należą i takowe bagatelizują, chociaż są rolnikami. Nie słowa żalu, ale kondolencyę wyrażam im za to, że nie rozumieją swojego zadania. Natomiast dziękuję serdecznie Towarzystwom, które na naszą uroczystość wysłały swych delegatów, oraz tym wszystkim, którzy przybyli do nas z pod innych zaborów. Witam też ks. Ferdynanda Lobkowitza, prezesa czeskiej Rady kultury krajowej, który przybyć raczył na nasze zaproszenie.

Przemówienie księcia przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami, poczem sekretarz Towarzystwa odczytał nazwiska następujących delegatów Towarzystw rolniczych: Książę Ferdynand Lobkowitz (Rada kulturna w Czechach), ks. Sapieha Adam (Towarzystwa rolnicze w Gorycyi i Opawie), hr. Stanisław Stadnicki (Towarzystwa rolnicze w Krainie), radca rządowy Struszkiewicz Władysław (p. ministra rolnictwa hr. Falkenhayna), p. Feliks Skrochowski (Towarzystwo rolnicze w Gracu), p. Dr Witold Skarzyński i Mieczysław hr. Kwilecki (Towarzystwo rolnicze w Poznaniu), baron Mikołaj Mustazza i Antoni Zachara (Towarzystwo rolnicze w Czerniowcach), hr. Franciszek Mycielski, prof. Milewski, Stefan Konopka, Dr Juliusz Leo, prof. Władysław Lubomęski, Adam Jordan, Stanisław Homolacs i Karol Czecz (Towarzystwo rolnicze krakowskie), Eugeniusz Beneszek (Towarzystwo rybackie krakowskie), Henryk Strzelecki i Jan Liżak (Towarzystwo leśne), Dr Teofil Ciesielski i Stanisław Lachowski (Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze), Dr Ignacy Szyszyłowicz (szkoła rolnicza w Dublanach), Bolesław Augustynowicz i Dr Steczkowski (Kółka rolnicze), Stanisław Ostaszewski (Towarzystwo okręgowe Jasło-Krosno-Gorlice), Stanisław Chrząszczewski (Towarzystwo okręgowe Kraków-Chrzanów), radca Dr Kleeberg (namiestnictwo).

Dalej odczytał sekretarz pismo Wydziału krajowego z podpisami marszałka i wszystkich członków, w którem składają Towarzystwu najwyższe uznanie i życzenie, by w dalszej pracy liczyło zawsze dnie pomyślne. Książę Sapieha, powstawszy z miejsca, podziękował obecnemu marszałkowi krajowemu i członkom Wydziału. Nadeszło też pismo gratulacyjne od Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego, oraz telegramy gratulacyjne od Towarzystwa praskiego, od Konstantego Sczanieckiego, prezesa Towarzystwa rolniczego wielkopolskiego, od prezydenta Izby posłów barona Chlumetzky'ego, od pp. Szołdrzyńskiego, Ziemiałkowskiego, Filipa Zaleskiego i biskupa Pełesza.

Następnie radca rządu p. S t r u s z k i e w i c z imieniem ministra Falkenhayna złożył Towarzystwu życzenia dalszego powodzenia i rozwoju.

Imieniem krakowskiego Towarzystwa gospodarczego przemawiał hr. Franciszek M y c i e l s k i, składając również gratulacye.

Hr. Mieczysław K w i l e c k i, wiceprezes zarządu Towarzystwa centralnego dla Księstwa Poznańskiego, złożył życzenia imieniem swego Towarzystwa. Z chlubą — rzekł między innemi — możecie panowie spoglądać na waszą półwiekową działalność i życzymy wam, ażeby znakomite skutki, jakieście do tej pory osiągnęli, pozostały i nadal — starać się będziemy wstępować w wasze ślady; jedyną w pracy i oszczędności widzimy przyszłość naszego narodu. (Oklaski).

Ks. L o b k o w i t z przemówił po czesku i złożył imieniem czeskiej Rady kultury krajowej życzenia Towarzystwu i prezesowi tegoż księciu Adamowi Sapieże, ażeby długie jeszcze lata pracował na pożytek Towarzystwa, a dla chluby całego narodu. (Huczne oklaski).

Stefan hr. K w i l e c k i imieniem delegacyi szamotulskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego, życzył Towarzystwu dyamentowego wesela *(oklaski)*, a prof. S z y s z y ł o w i c z z Dublan, upoważniony przez Wydział krajowy, złożył Towarzystu hołd za stworzenie szkoły dublańskiej i oddanie jej następnie pod zarząd krajowy. Mowca zakończył zapewnieniem, że szkoła będzie i nadal kształciła dzielnych, kochających kraj obywateli, będzie się starała w nich wyrabiać poczucie karności i wlewać w nich miłość ludu. *(Oklaski)*.

Następnie prof. Dr Tadeusz P i l a t w treściwym wywodzie dał pogląd na 50 letnie dzieje galicyj. Towarzystwa gospodarskiego. Zakończył swój odczyt wyrażeniem życzenia, aby obchód dzisiejszy stał się punktem wyjścia dla skutecznej pracy w łonie Towarzystwa gospodarskiego dla dobra kraju. *(Huczne oklaski)*.

Następnie zabrał głos X. H o r d y ń s k i z pow. jaworowskiego i w imieniu włościan i duchowieństwa ruskiego podziękował w gorących słowach za przygarnięcie ich do Towarzystwa, w którem nauczyli się kochać ziemię ojczystą, racyonalnie ją uprawiać i podnosić jej wartość. Ile ziarn w kłosach w całym kraju, tyle serdecznych życzeń składamy, iżby Towarzystwo się rozwijało, a przewodnikom, Bóg zapłać! *(Huczne i długotrwałe oklaski)*.

Po tem przemówieniu o godz. $12^3/_4$ zamknął ks. prezes posiedzenie, zapraszając na drugie, które odbędzie się jutro o godzinie 10 rano w hali muzycznej na wystawie.

VIII-my międzynarodowy kongres techników i inżynierów wiertniczych.

Lwów 12 września.

(✕) W małej sali Towarzystwa „Frohsinu“ w hotelu Żorża rozpoczął dziś obrady VIII międzynarodowy wędrowny kongres techników i inżynierów wiertniczych. „Wędrownym“ nazywa się on dlatego, ponieważ co roku odbywa się w innem mieście. W roku bieżącym, z powodu odbywającej się właśnie we Lwowie Wystawy krajowej, na której urządzono tak świetny dział naftowy, obrano na miejsce kongresu nasze miasto. W kongresie tegorocznym bierze udział około 50 uczestników, między tymi wielu Niemców, kilku Francuzów, jeden Belgijczyk, jeden Szwed; resztę składają Polacy, inżynierowie i technicy wiertniczy. Wobec takiego składu zgromadzenia muszą naturalnie wszelkie wykłady i obrady odbywać się w języku wszystkim uczestnikom znanym, mianowicie niemieckim.

Posiedzenie zagaił prezes „Towarzystwa techników wiertniczych“, pos. S z c z e p a n o w s k i, witając z zadowoleniem zebranie kongresu we Lwowie, co spowodowała odbywająca się właśnie wystawa krajowa. Mowca uważa zresztą za rzecz słuszną, ażeby jedno z posiedzeń międzynarodowego kongresu odbyło się w naszym kraju. Galicya bowiem ma świetny, a może nawet najwyżej w całej Europie rozwinięty przemysł wiertniczy, szczególnie w dziale naftowym. Kongresy techników wiertniczych mają głównie cele praktyczne, mianowicie podzielenie się wzajemne poczynionemi doświadczeniami i odkryciami w dziedzinie swej zawodowej pracy i wiedzy. Technika wiertnicza ma jednak nietylko praktyczne znaczenie, ale służy także celom naukowym, w szczególności — jak o tem pouczają liczne przykłady — badaniom geologicznym i dlatego tem większą należy do podobnych zebrań przykładać wartość.

Mowca wita raz jeszcze zebranych i otwierając posiedzenie, zaprasza na sekretarzy pp. Dra Olszewskiego, sekretarza galicyjskiego Towarzystwa naftowego i Hansa Urbana, redaktora organu Towarzystwa techników wiertniczych z Wiednia.

Z porządku dziennego nastąpił ściśle fachowy wykład inżyniera Wacława W o l s k i e g o p. t.: „Porównanie różnych systemów udarowego wiercenia“. Prelegent porównał główne systemy wiercenia przy zastosowaniu nożyc i luźnospadów, a przeprowadzone na tablicy obliczenia matematyczne, udowodnił następnie demonstracyami na umyślnie w tym celu skonstruowanym modelu. Zajmujący ten wykład przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami, a przewodniczący p. Szczepanowski podziękował prelegentowi za tak praktyczne i jasne przedstawienie rzeczy.

Następnie p. Hans U r b a n udzielił zgromadzonym wiadomości i niektórych szczegółów o nowo wynalezionym produkcie, który, być może, z czasem zastąpi przy wiertnictwie dyament. Jest to połączenie chemiczne krzemianu i węgla, nazwane przez wynalazcę, Amerykanina, *carborundum*. Materyał ten dorównywa niemal twardością dyamentowi, ma jednakże tę złą stronę, że koszta jego produkcyi są bardzo wielkie; piec bowiem, w którym się *carborundum* wyrabia, może być tylko raz użytym. Na razie używają *carborundum* w Ameryce do małych robót, w szczególności w dentystyce. Ostatnie słowo co do tego wynalazku wypowie dopiero przyszłość.

Prelekcyę tę przyjęto również oklaskami, poczem p. A. S. G l a z o r udzielił zgromadzonym objaśnień o swoim systemie wiercenia, przedstawionym także na wystawie krajowej w dziale naftowym, o czem w swoim czasie pisaliśmy. Dyskusyę szczegółową nad tym przedmiotem odłożono do jutra, uczestnicy kongresu bowiem zwiedzą dziś po południu dział naftowy na wystawie, a także przyglądną się systemowi p. Glazora. Pokrótce tylko zabierali głos pp.: Fabiański, Noth, Stein i prelegent, omawiając ogólnie system p. Glazora w porównaniu z innymi.

Koło godziny 1 zamknął przewodniczący posiedzenie, poczem udali się wszyscy zgromadzeni na wystawę, gdzie spożyli obiad wspólny w restauracyi Zogelmana, a po południu rozpoczęli zwiedzanie wystawy od działu naftowego.

Wycieczka Wielkopolan.

Lwów 12 września.

Wczoraj rano przybyła tu druga wycieczka z Wielkopolski pod wodzą Dra Kusztelana i posła Cegielskiego. W wycieczce tej bierze udział 90 osób: 10 księży, 30 pań i 50 mężczyzn, przeważnie obywateli ziemskich i adwokatów, przybyłych zarazem na zjazd prawników i ekonomistów polskich. Powitani uroczyście na dworcu przez reprezentantów miasta, rozjechali się goście do hotelów, a w południe przybyli na plac wystawy i zebrali się w gmachu przemysłowym. Tu powitał ich następującemi słowy ks. Adam S a p i e h a:

Witamy was, witamy z całego serca, nie jako gości, ale jako braci i siostry. Jest to jedyny tytuł, jaki należy się gościom z Poznania. Dziękuję wam, zacne panie i panowie, żeście tak licznie raczyli do nas przybyć; jestto medal złoty, ta najwyższa nagroda, którego znamieniem jest: dobrzeście zrobili. Przyszła bowiem chwila, iż trzeba światu przypomnieć, że żyjemy, że Polacy poza cywilizacyą innych narodów w tyle nie zostali. Dziś zrozumieliśmy wszyscy, że tą bronią, którą wczoraj walczyliśmy, dziś walczyć nie możemy; Polacy zawsze rozumieli dobrze, jak należy w danej chwili postępować. Innemi drogami kroczyliśmy dawniej, dziś rzucone zostało hasło: rozwój i postęp. Polacy zrozumieli to hasło i po myśli tegoż postępują. Nigdy nie pozostawaliśmy w tyle poza cywilizacyą europejską, tak wówczas, kiedyśmy byli państwem, jak teraz, kiedyśmy niem być przestali. Bóg zapłać z głębi duszy wam wszystkim, którzyście tutaj przybyli, aby dołożyć cegiełkę do gmachu moralnego, jakim jest wystawa. Chcieliśmy pokazać światu: jesteśmy i wykreślić się nie damy. Szkoda, że nie wszyscy przybyć do nas mogli, ale to nie ich wina, oni duszą i myślą przy nas i za to cześć im oddać należy.

Na powitanie odpowiedział Dr K u s z t e l a n, prosząc księcia Sapiehę, aby przyjął podziękowanie za słowa serdeczne, jakiemi powitał rodaków znad Warty i Noteci, zpod Gdańska i Malborga. Prawdę powiedziałeś, mości książę—rzekł mowca— że jesteśmy wszyscy braćmi jednej ziemi i jednej matki. Przybyliśmy tutaj, aby poznać ten kraj cudowny, ziemię okupioną krwią najlepszych synów ojczyzny, łzami matron polskich. Słusznie powiedziałeś, mości książę, że dziś dawną bronią walczyć nie możemy, nastała nowa epoka, epoka pracy organicznej, której panowie świetne daliście dowody. Kraj ten zamieszkują rody, które zawsze odznaczały się gorącą miłością Ojczyzny, tak dawniej gdy w obronie jej krew na polu bitwy przelewały, jak i dziś, gdy im w udziale przypadło stanąć na czele ekonomicznego podniesienia narodu. Mowca zakończył okrzykiem na cześć mężów, którzy zorganizowali wystawę. Ks. Adam Sapieha i Dr Marchwicki niech żyją!

Goście poznańscy wznieśli ten okrzyk z całym zapałem, poczem rozpoczęto zwiedzanie wystawy grupami. Na cześć drogich gości z Poznańskiego wydaje Rada m. Lwowa bankiet.

Z wystawy.

Lwów 12 września.

(✕) Komitet sędziów przyznał za poszczególne okazy na wystawie koni, następujące nagrody: August Gorayski: „Goldzia“, klacz kasztanowata, medal złoty państwowy, „Reklama“, klacz gniada, złoty medal państwowy; Włodzimierz Siemiginowski: „Robak“, wałach gniady, medal złoty wystawowy; Aleksander Hulimka: „Ida“, klacz jasno-gniada, medal złoty państwowy, „Leda II“, medal złoty wystawowy. — „Niwa“, medal srebrny wystawowy; Władysławowie Boguccy „Nadzieja“, klacz gniada, dyplom honorowy wystawy, „Sprytna“, klacz skaro-gniada, medal złoty państwowy, „Energia“, klacz kasztanowata, medal złoty wystawowy, „Birbant“, ogier skarogniady, medal srebrny państwowy, „Chwila II“, klacz kasztanowata, medal bronzowy państwowy; Wojciech Dzieduszycki „Zulejma“, klacz siwo-hreczkowata, dyplom wystawy, „Hadudy“, ogier złoty kasztan, medal złoty wystawowy, „Gazela“, klacz siwo-hreczkowata, medal srebrny państwowy, „Kitka“, klacz ciemno-szpakowata, medal srebrny wystawowy; Julian Bielski: „Express“, klacz gniada, medal złoty wystawowy, „Fryne“, klacz gniada, medal srebrny państwowy; Ostoja Ostaszewski „La Beauté“, klacz kasztanowata, dyplom honorowy wystawy, „Not for sale“, klacz kasztanowata, medal złoty wystawowy, „Anitra“, klacz kasztanowata, medal srebrny wystawowy; Stanisław Jędrzejowicz: „Wenera“, klacz skarogniada, medal złoty wystawowy; Włodzimierz Morawski „Koran“, ogier szpakowaty, medal złoty wystawowy, klacz ciemno-szpakowata, medal srebrny państwowy, klacz ciemno-szpakowata po „El Deleni“, medal srebrny wystawowy; Roman hr. Potocki: „Fenelon“ i „Magdaloni“ otrzymały dyplom honorowy Towarzystwa chowu koni; Mieczysław Rey: „Birbant“, ogier brudno-kasztanowaty, medal srebrny wystawowy; Konstanty Ładomirski „Waligóra“, ogier gniady, medal srebrny państwowy; Franciszek Jędrzejowicz: „Sierotka“, klacz jasno-kasztanowata, medal srebrny państwowy; Chaim Schäfer: „Bangup“, ogier kasztanowaty, medal bronzowy wystawowy. K o n i e r o b o c z e. A. ks. Sapieha: „Mocna“, klacz gniada, medal srebrny państwowy, „Wesoła“, klacz kasztanowata, medal bronzowy państwowy; Władysław ks. Sapieha: „Wiara“, klacz kasztanowata, medal bronzowy państwowy; Stefan hrabia Zamoyski: „Kaśka“, klacz gniada, medal srebrny wystawowy, „Klara“, medal bronzowy państwowy, „Magda“, klacz gniada, medal bronzowy wystawy, „Kalina“, klacz jasno-gniada, list pochwalny wystawy. Między konie włościańskie rozdzielono ogółem medali srebrnych państwowych 11, bronzowych państwowych 7, bronz. wyst. 14, listów pochwalnych 9.

Dodatkowo przyznano medal srebrny wystawy Karolowi Jaźwińskiemu z Poddniestrzan za dwa importowane ogiery, jeden czystej krwi arabskiej, drugi perskiej, na których przyjechał p. Jaźwiński z Azyi do Europy.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego ukonstytuowały się dalsze sekcye:

Sekcya XV (wyroby drzewiane) przewodniczący Jan Rotter, referent starszy inżynier Skowron; — sekcya XIV (wyroby metalowe) przewodniczący prof. Dziwiński, refer. Rebczyński; sekcya XVII (przędza, tkaniny, krawiectwo i t. p.) przewodniczący Józef Stachurski, ref. Julian Schayer; sekcya XXV (wystawa sztuki) przewodniczący p. Rodakowski, referent p. Styka.

Na wystawie i dziś panuje ruch większy; z powodu uroczystości jubileuszowych Towarzystwa gospodarskiego, wiele szlachty i członków Towarzystwa zostało we Lwowie i dopiero teraz w spokoju zwiedzają naszą wystawę. Wycieczka z Poznania zwiedza już drugi dzień wystawę. Goście podzielili się na grupy i pawilon za pawilonem bardzo szczegółowo zwiedzają.

Dziś rano przybyła do Lwowa wycieczka 32

---

figura z gipsu, naturalnej wielkości, młodego chłopca, który stoi swobodnie w pozie pełnej prawdy i życia, oparty o baryerkę. Trudno sobie wyobrazić podobiznę lepiej przypominającą postać żywą, a tem samem droższą dla rodziny pamiątkę. Nie ulega wątpliwości, że rys rzewny, jaki się z tą postacią łączy, wcześnie zgasłego młodego chłopca, dodaje wiele uroku tej rzeźbie, ale pominąwszy to, ma ona przez prawdę swoją i więcej niż staranne, bo miłosne wykonanie, niemałą wartość. Bardzo także delikatnie i starannie wykonane są rzeźby w drzewie P o d g ó r s k i e g o, który, gdyby chciał i potrafił przejść na pole religijne, przy wzmagającym się obecnie ruchu budowlanym i restauracyjnym na tem polu, mógłby wielkie oddać usługi, znajdując dla siebie trwałą i piękną pracę. Uwagę tę jednak robimy bardzo nieśmiało, bo gdy z jednej strony żal nam, że pole religijne tak bardzo przez artystów jest pomijane i lekceważone, to z drugiej strony religijne ich dzieła budzą najczęściej w nas pragnienie, aby dziedziny tej zupełnie nietykali. Realizm i renanizm bardziej jeszcze razi w rzeźbie, niż w malarstwie. To jednak, co p. Podgórski na wystawę przysłał, choć bardzo świeckie, jednak nie zdaje się być tego rodzaju, by kierunek religijny zasadniczo wykluczało.

Co p. W a s i l k o w s k i chciał nam powiedzieć wstrętną postacią swego „Męczennika,“ nie wiemy. Jest to w każdym razie chyba męczennik hypnotyzmu, spirytyzmu, lub jakiego innego demonizmu. J a c u ń s k i e g o zaś „Hamlet,“ nie bez zalet w szczegółach, razi nienaturalną pozą, która na pierwszy rzut oka robi nawet wrażenie komiczne. Cienkie jego nogi, niedość zgięte do siedzenia i niedość wyprostowane do stania, wyglądają jakby ułożone do tańca. Jest to wielki brak, bo zniewala do obojętnego, a najczęściej niechętnego przejścia obok tej pracy nie bez wartości. P. G l i c e n s t e i n a zostawiliśmy na koniec, bo zdaje nam się talentem swoim przewyższać o wiele innych młodych adeptów sztuki rzeźbiarskiej. Jego „Portret (Nr 400) choć model bardzo mało sympatyczny, wykonany jest z niezwykłą delikatnością i prawdą, a szczególnie z wielką miarą i taktem w modelowaniu, które wypadło równie szeroko, jak subtelnie. Życząc temu artyście najlepszej przyszłości i spodziewając się jej, powtarzamy po raz nie wiem który: obyśmy się nie zawiedli.

Gdyśmy przechodzili przez bardzo niezaprzecznie ubogi dział rzeźby na wystawie naszej, cisnęły nam się pomimowoli na myśl smętne uwagi o losie tej sztuki wśród naszego społeczeństwa. Zbyt ubogie, by kupować obrazy, tem mniej na rzeźbę pozwolić sobie może. A pytaćby się można nawet, czy do tej sztuki, tak surowej, ma zmysł dość wyrobiony. Wątpliwość tę nasuwał nam nieraz los jednego z najpiękniejszych dzieł, jakie wydała u nas nowoczesna rzeźba, a może i najpiękniejszego. Grobowa figura ś. p. Pleszowskiego, o której już wspomniałem wyżej, a która na wystawie krakowskiej zjednała sobie wysoką nagrodę i powszechne uznanie, przesuwana obecnie z miejsca na miejsce w salach Sukiennic, wkrótce rozpadać się zacznie, a nikomu nawet na myśl nie przychodzi, by to arcydzieło od zagłady ratować. Postać ta, odlana z bronzu, świadczyłaby w późne wieki chlubnie o naszej obecnej sztuce rzeźbiarskiej, a zachowanie jej byłoby najpiękniejszą nagrodą dla wcześnie zgasłego artysty. Mówiono mi nawet, że Matejko, który swem wielkiem sercem potrafił obejmować wszystko, co szlachetne i piękne, miał myśl postawienia tej rzeźby, odkutej w marmurze na grobie jej twórcy. Myśl ta dziwnie piękna, i zapisujemy ją tu, bo może trafi do serca jakiego miłośnika sztuki, który nie dopuści, aby jedno z najpiękniejszych dzieł jej w Polsce bezpowrotnie przepadło. Nie o pomnik dla Pleszowskiego chodzi tu głównie, ale o ratowanie jego arcydzieła. Figura ta, odlana w bronzie, bo w ten sposób da się najlepiej zachować ślad ręki artysty i umieszczona pod krzyżem na podstawie, opatrzonej grobowym napisem, a ustawiona w jakimś kościele, n. p. u św. Piotra, stałaby się nietylko znakomitą tego kościoła ozdobą, ale i wieczystą chlubą miasta i kraju.

X. EUSTACHY SKROCHOWSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzieci szkolnych i 13 włościan z żonami ze Szląska pod przewodem X. Karola Paździory z Gnojnika. Przez cały dzień zwiedzali oni wystawę. Po południu urządzili przed pałacem przemysłowym owacyę ks. Adamowi Sapieże. Zebrali się tam wszyscy, a X. Paździora przemówił kilka słów do księcia na powitanie. Dziewczyna Zuzanna Frunek w imieniu dziatwy szląskiej, która przybyła do Lwowa dla oglądnięcia wystawy, złożyła podziękowanie za umieszczenie i ugoszczenie, oraz wezwała dziatwę do wzniesienia okrzyku na cześć ks. Sapiehy. Następnie chłopiec Józef Sztua deklamował bitwę Racławicką.

Ks. A. Sapieha podziękował za owacyę, zapewniając, że całem sercem widzimy tutaj rodaków ze Szląska. Książę zaprosił uczestników wycieczki na jutro popołudniu na śniadanie do restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy. X. Paździora apelował do Polaków z Galicyi, aby popierali usiłowania Szlązaków w celu otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ks. Sapieha przyrzekł zająć się tą sprawą, a następnie rozdzielił między uczestników wycieczki broszurę: „Przewodnik po wystawie“ i ilustrowany opis panoramy Racławickiej.

Arcyksiążę Leopold Salwator zwiedzał dziś dłuższy czas wystawę w towarzystwie swej małżonki Blanki i księżnej Alicyi Bourbon; całe towarzystwo jeździło także koleją napowietrzną.

Wystawcy czescy, oraz Czesi bawiący obecnie we Lwowie, postanowili urządzić w piątek w południe w restauracyi Zogelmanna na placu wystawy wspólne śniadanie, na które zaproszono członków dyrekcyi wystawy, oraz dziennikarzy. W ten sposób chcą oni wyrazić swą wdzięczność za życzliwość, z jaką na tutejszej wystawie czeskich wystawców traktowano. Muszę jeszcze sprostować jeden szczegół z pobytu Monarchy na wystawie. Mianowicie przez omyłkę napisałem, że Cesarz zaszczycił rozmową między innemi br. Adama Brunickiego, a miało być p. br. Juliana Brunickiego ze Strzałkowa.

KRONIKA.

Kraków 13 września.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** wraz z małżonką Arcyksiężną Maryą Teresą i całym dworem przybywa w sobotę wieczorem (dnia 15 b. m.) pociągiem kuryerskim z Wiednia do Krakowa. Arcyksięstwo zamieszkają w Grand-hotelu, gdzie urząd ochmistrzowski zamówił dla nich 11 pokoi. Arcyksiążę podziękował za oficyalne na dworcu przyjęcie; wskutek tego tylko p. delegat Laskowski obecny będzie na dworcu kolejowym podczas przyjazdu Arcyksięstwa. Program pobytu w Krakowie dostojnego brata cesarskiego i jego małżonki nie jest dotąd znany. Arcyksięstwo zatrzymają się w naszem mieście przez niedzielę; do Lwowa odjadą w poniedziałek rano o godz. 7.

— **Pp. ministrowie** JE. Dr Madeyski i JE. p. Jaworski odjechali wczoraj wieczorem z Krakowa do Wiednia, pożegnani na dworcu przez naczelników władz. Tym samym pociągiem odjechał prezes Koła polskiego JE. p. Filip Zaleski.

— **Zapiski osobiste**. W powrocie ze Lwowa bawi w naszem mieście Dr Henryk Roża, radca ministeryalny, referent spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Do Krakowa** powrócili już delegaci tutejszych instytucyj, biorący udział w uroczystem przyjęciu Monarchy w stolicy kraju. I tak wczoraj wieczorem powrócił prezydent miasta p. Friedlein, członkowie Rady miejskiej, reprezentanci Uniwersytetu, Towarzystwa rolniczego, Izby handlowej, zboru izraelickiego. P. prezydent Friedlein objął urzędowanie w dniu dzisiejszym.

— **Ślub.** Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Maryi Starzewskiej, córki ś. p. Rudolfa Starzewskiego i Franciszki z Lewickich, z p. Tadeuszem Sulima Popielem, zaszczytnie znanym artystą-malarzem.

— **Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej** odbyła wczoraj posiedzenie i między innemi uchwaliła zgodzić się na adaptacye, potrzebne w starym budynku koszar obrony krajowej, jeżeli sekcya wojskowa zatwierdzi plany adaptacyjne i wyjedną u Rady odpowiedni kredyt dodatkowy. Zatwierdziła też sekcya, stosownie do uchwał sekcyj skarbowej i szkolnej ofertę p. Rauscha na rozszerzenie szkoły barakowej w ogrodzie Angielskim za pomocą dobudowania dwóch sal szkolnych.

— **Dyrekcye teatrów lwowskiego i krakowskiego** doprowadziły do skutku układ, na podstawie którego zjedzie do Krakowa z początkiem roku przyszłego cały personal teatralny lwowski i da tu szereg przedstawień scenicznych wyłącznie własnego repertuaru. Na odwrót cała drużyna artystyczna krakowska podąży do Lwowa i tam na scenie Skarbkowskiej rozwinie swoje zasoby artystyczne i da stolicy kraju poznać swój repertuar. Taka wędrówka całych trup jest nowością w dziedzinie teatralnej, a korzystnie za nią przemawia wiele względów, między niemi zaznajomienie się szerszej publiczności z obu scenami krajowemi. Na razie notujemy ten fakt, jako dowód dobrej harmonii między obu dyrekcyami.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z d. 27 sierpnia b. r. zatwierdził wybór właściciela dóbr Stanisława Jędrzejowicza na prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie.

— **Ruch towarzyski.** Ze Lwowa donoszą dnia 12 b. m.: Na cześć kilku gości poznańskich odbył się wczoraj świetny raut u państwa Marchwickich, w którym wzięło udział kilkaset osób; panowie, którzy wracali z dworca kolejowego, ukazali się w narodowych strojach. Przedmiotem ożywionej i swobodnej rozmowy były podniosłe i wspaniałe słowa Monarchy, które padły z ust jego w chwili, kiedy opuszczał nasze miasto; odczytywano również głośno odręczne pismo Najj. Pana, wystosowane do prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy, któremu winszowano tego zaszczytnego i niezwykłego odznaczenia. Sam wreszcie gospodarz, niezmordowany dyrektor i twórca wystawy p. Marchwicki był naturalnie przedmiotem najserdeczniejszych ze strony obecnych owacyj.

Podczas pobytu Najj. Pana zjazd obcych był olbrzymi; twierdzą, że przybyło osób blisko trzydzieści tysięcy; z Galicyi całe prawie obywatelstwo znalazło się w stolicy kraju, również przybyło sporo osób z innych dzielnic, zwłaszcza z Księstwa Poznańskiego, a prócz już dawniej wymienionych pp. Augustowie Potoccy, Józef Kościelski, państwo Józefowie hr. Mielżyńscy z córkami, pp. Kurnatowscy, Taczanowscy, hr. Bnińscy, ks. Michał Woroniecki, Witold Skarzyński, b. poseł do parlamentu niemieckiego, hr.Ponińska z Wrześni z córką, p. Bronikowski, ks. Dominikowie Radziwiłłowie z Balic, p. d'Orval z Francyi, hr. Tyszkiewiczowie, pp. Pochwalscy z Wiednia, p. Stachiewicz z żoną, Fałat z Berlina, Jan hr. Zamoyski, artysta-malarz Aksentowicz z Londynu, Rejchan z Paryża itd. itd. Zjazd ten, jakkolwiek zmniejszył się po odjeździe Najj. Pana, potrwa jednak jeszcze dni kilka, obecny bowiem tydzień i pierwsze dni następnego będą bardzo ożywione i urozmaicone.

— **Upominki** od cesarza otrzymali pp. naczelnik stacyi kolejowej lwowskiej p. Kempner pierścień brylantowy, a naczelnik magazynów kolejowych p. Feliks Truszkowski szpilkę brylantową.

— **Rozkaz dzienny do wojska.** Komendant korpusu lwowskiego jenerał kawaleryi JE. ks. Windischgrätz wydał pod datą 10 b. m. następujący rozkaz dzienny do wojska:

„Dodatkowo do Najmiłościwszej ustnej przemowy Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości, zwróconej po dzisiejszej rewii załogi lwowskiej do jenerałów i komendantów oddziałów, otrzymałem od jeneralnego adjutanta jenerała kawaleryi hrabiego Paara następujące pismo:

„„Jego Cesarska Mość Najj. Pan raczył mi najmiłościwiej polecić, abym Waszej książęcej Mości, Panu komendantowi korpusu i komenderującemu jenerałowi oznajmił Najwyższe zadowolenie, z powodu bardzo dobrego wyglądu, bardzo dobrej postawy i dobrej defilady wojsk, które dzisiaj na plac ćwiczeń wyruszyły.““

„Ogłaszam to Najwyższe uznanie w przekonaniu, iż uznanie to dla nas będzie nowym bodźcem do pełnej poświęcenia działalności. *Windischgrätz.*“

— **Konkurs literacki.** Redakcya *Małego Światka*, pisma dla dzieci i młodzieży, rozpisała konkurs na pięć obrazków z dziecięcych lub młodzieńczych lat znakomitych ludzi. Obrazki te mają być krótkie, aby wszystkie razem nie przekraczały objętości jednego arkusza druku. Bohaterami opowiadań mogą być tylko Polacy lub Polki. Prace, zaopatrzone godłem wraz z kopertami, kryjącemi nazwisko autora, nadsyłać pod adresem: Redakcya *Małego Światka* we Lwowie, plac Maryacki, L. 10, do końca listopada. Praca, uznana za najlepszą, uzyska nagrodę 50 złr.

— **Pismo papieskie** do kardynała Schoenborna, dotyczące budżetowego przemówienia p. ministra Madeyskiego, zostało przez biskupa weszprimskiego Horniga opublikowane w cyrkularzu dyecezyalnym wraz z odnośnymi ustępami mowy p. Madeyskiego.

— **Nowe aresztowania.** Z Warszawy donoszą dnia 9 b. m.: W istny szał prześladowczy wpadły ostatnimi czasy rosyjskie władze policyjno-administracyjne. W ubiegłym tygodniu osadzono znów w cytadeli kilkadziesiąt osób, a liczba więzionych ciągle się wzmaga. Aptekarze, doktorzy, inżynierowie, adwokaci dostarczają znacznego kontyngensu wśród aresztowanych. I cóż za powód nieustających prześladowań? Oto policya wykryła podobno listę osób, składających zasiłki pieniężne dla dzieci krewnych swoich, powywożonych w liczbie około 200 w głąb Rosyi, którym ani w gubernialnych miastach pozostać, ani pracą zarabiać nie pozwolono, a którym rząd na powolną śmierć głodową przeznaczył po 6 rubli na miesiąc! A młodzież to płci obojga, wykształcona w najwyższych zakładach naukowych, wyrwana z łona rodzin, które wychowywały swą dziatwę ze staranną troskliwością w możliwych wygodach.

— **Modrzejewska** bawi obecnie w Londynie, zkąd powraca do kraju, podobno aby już nie wyjeżdżać do Ameryki. Donosi o tem *Słowo*.

— **Katastrofa na kolei.** W sobotę na kolei mikołajewskiej pomiędzy stacyami Obuchowo i Kołpino lokomobila pociągu, złożonego z 63 wagonów towarowych, wyskoczyła z szyn. Wagony najbliższe lokomotywy spiętrzyły się. Konduktora Łopatowa znaleziono zmiażdżonego; nadkonduktora całego zbroczonego krwią. Szesnaście wagonów zostało całkowicie strzaskanych, a towary w nich zniszczone. Śledztwo wykryło, że w szynach były rozluźnione łączniki i brakowało czterech gwoździ.

— **Finanse hr. Paryża.** Najrozmaitsze pogłoski obiegają dzienniki o kapitałach, jakie swej rodzinie pozostawia zmarły pretendent. Niektórzy wymieniają cyfrę 300 milionów, jako pochodzącą głównie ze spadku po stryju, a zarazem teściu nieboszczyka ks. Montpensier. Otóż *Figaro* redukuje tę cyfrę bardzo znacznie. Rzeczpospolita zwróciła Orleanom dobra wartości 54 mil. fr., ale dobra te rozpadły się na 8 sched, a 27 głów, hr. Paryża dostał więc najwyżej 7—8 mil. fr. Księżna Galliera zapisała mu w gotówce 25 mil. fr. Ogółem można więc liczyć masę spadkową hr. Paryża na jakie 40 mil. fr., które będą podzielone pomiędzy sześcioro dzieci. Naturalnie, że ks. Orleański będzie faworyzowanym. Dotychczas pobierał on od ojca i od matki 100.000 fr. renty, obecnie otrzyma jeszcze dodatkowo 250.000 fr. rocznego dochodu ze specyalnego zapisu ojca. Zamek i dobra d'Eu, w które ostatnimi czasy hr. Paryża włożył 6 mil. fr., również przejdą wyłącznie na niego. Dobra Villamarinque w Hiszpanii są przeznaczone dla drugiego syna, który po dziadku przybrał tytuł księcia Montpensier. Jak znacznym jest osobisty majątek hrabiny Paryża, tego dzienniki nie podają, w każdym razie młody książę z kapitałów i z dóbr ziemskich we Francyi będzie miał najwyżej 500.000—600.000 franków rocznego dochodu, a jeśli to może wystarczyć na osobiste utrzymanie, to nigdy na akcyę polityczną w szerszym stylu; przewidują więc, iż będzie on pieniężnie zależnym od matki, w każdym razie dziś najzamożniejszej z całej rodziny, gdyż o ks. Montpensier mówiono zawsze, iż jest najbogatszym z Orleanów i znacznie majątek swój pomnożył, pozostawił zaś tylko dwoje dzieci: Izabelę hrabinę Paryża i infanta don Antonia, ożenionego z infantką Eulalią, córką Izabeli, a ciotką Alfonsa XIII.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 14 b. m.: *Zemsta*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

— Dnia 12 września dość pogodnie; termometr od +7·0 doszedł do +17·9 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 13 września stan jego był 742·6 mm., termometru +11·0 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 14 września: Podwyższenie św. Krzyża.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 13 września. Po godz. 10 rano odbyło się dziś w hali muzycznej na placu wystawy drugie posiedzenie walnego zgramadzenia jubileuszowego gal. Towarzystwa gospodarczego. Na początku posiedzenia odczytano dalsze telegramy gratulacyjne od prezydenta Bilińskiego, od Andrzeja Potockiego, od Słoneckiego i od Scipiona.

Z początku referował Dawid Abrahamowicz o stosunkach ekonomicznych w kraju naszym ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi zbytu płodów rolniczych. Nastąpił potem referat Kornela Paygerta o giełdach zbożowych. Referent domagał się wniesienia petycyi do ministerstwa handlu i rolnictwa o zwołanie ankiety celem zbadania o ile spekulacye giełdowe źle wpływają na ceny zboża, ewentualnie żądał przedsięwzięcia środków zaradczych. Stanisław Chrząszczewski z Krakowa referował o dotychczasowym postępie w kraju na polu meloracyj trzeciorzędnych i przedstawił wnioski dążące do rozwinięcia szybkiego i obszerniejszego działania. Resztę referatów przekazano komitetowi.

Posiedzenie zamknięto o godz. 1. Dziś wieczór odbędzie się w hali koncertowej wspólna uczta delegatów i gości zaproszonych.

Lwów 13 września. W sali Frohsinu odbyło się dziś walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia inżynierów górniczych, które zagaił poseł Szczepanowski. Na porządku dziennym były odczyty fachowe, następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i udzielono zarządowi absolutoryum. Następny kongres uchwalono odbyć w przyszłym roku w Hali nad Salą.

Berlin 13 września. Według krążących tu wiadomości, przyjeżdża car jutro do Spały.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent krajowy Szląska Jäger został przeniesiony w tymczasowy stan spoczynku, a przy tej sposobności w uznaniu jego wiernej i gorliwej służby nadał mu cesarz krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Prezydentem krajowym Szląska zamianował cesarz wiceprezydenta Namiestnictwa w Pradze hr. Coudenhove.

Wiedeń 13 września. Dzisiaj przed południem odbyło się w katedrze św. Szczepana odsłonięcie pomnika na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków roku 1683. Na uroczystości byli obecni: Cesarz, arcyksiążęta, minister Kalnoky, prezes ministrów Windischgrätz, kilku ministrów, nuncyusz Agliardi, namiestnik, liczni dostojnicy dworscy i państwowi, burmistrz i radcy gminni. Kardynał Gruscha wygłosił uroczystą przemowę do Cesarza. Po odsłonięciu pomnika zaintonował kardynał *Te Deum*. Cesarz wyraził uznanie twórcy pomnika, rzeźbiarzowi Hellmerowi.

Wiedeń 13 września. Hr. Kalnoky wyjechał dziś do Budapesztu dla wzięcia udziału w delegacyach. Podczas nieobecności zastępować go będzie w urzędzie spraw zagranicznych szef sekcyi Welsersheimb.

Wiedeń 13 września. *N. fr. Presse* otrzymuje z Abbazii ze strony najbardziej kompetentnej wiadomości o stanie zdrowia cara. Badanie lekarskie wykazało białko w moczu. Przyczyną zasłabnięcia było wielkie przeciążenie pracą, brak ruchu i świeżego powietrza. Car zgodził się na podróż dla wypoczynku tylko pod najusilniejszym naciskiem. Już w czasie podróży nastąpiło w wagonie widoczne polepszenie. Ostatnie badanie wykazało nader pomyślne rezultaty kuracyi tak, że prof. Zacharin mógł bez niepokoju powrócić do Moskwy. Rodzina i otoczenie cara mają pełną ufność w zupełne wyzdrowienie. Lekarze nalegają, aby car ograniczył swoje zajęcia do spraw najniezbędniejszych.

Wiedeń 13 września. Znany cyklista Lurion, trenując się do wyścigów, które się odbędą w niedzielę, spadł wczoraj na arenie i złamał sobie nogę.

Berlin 13 września. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb prof. Helmholtza. Cesarza reprezentował na pogrzebie szef tajnej kancelaryi gabinetowej, Lucanus, a cesarzowę Fryderykową jenerał Pfuhlstein. W pogrzebie wziął także udział prezydent ministrów hr. Eulenburg z kilkoma ministrami. Cesarz, cesarzowa Fryderykowa i wielka księżna badeńska przesłali wspaniałe wieńce. Kaznodzieja dworski, Frommel, miał mowę pogrzebową.

Berlin 13 września. Według telegramów zastępcy gubernatora w niemieckiej Afryce wschodniej, panuje spokój w Lindi i Mikindane. Nieprzyjaciele, którzy zaczepili Kilwę, zostali wyparci po za rzekę Mewadi, przyczem 37 osób straciło życie, a 9 pojmano. Okręt „Seeadler“ opuszcza z tego powodu Kilwę.

Homburg 13 września. Książę Walii odjechał do Londynu.

Schlobitten 13 września. Cesarz odjechał do Swinemünde, cesarzowa zaś do Poczdamu.

Swinemünde 13 września. Arcyks. Karol Stefan przybył tu równocześnie z ks. Albrechtem pruskim. Na dworcu kolei powitali arcyksięcia: komendant statku „Hohenzollern“, kapitan Arnim i kapitan korwety Usedom. Arcyksiąże odprowadzony został na rzęsiście oświetlony statek „Hohenzollern“.

Rzym 13 września. Piotr Tanlongo, syn byłego dyrektora „Banca Romana,“ proponuje ugodę z wierzycielami, ofiarując 15 proc. należytości.

Rzym 13 września. *Tribuna* donosi: W nocy z niedzieli na poniedziałek zaaresztował patrol żandarmeryi papieskiej w ogrodzie watykańskim dwa indywidua, które na widok żandarmów rzuciły się do ucieczki. Przy aresztowanych nie znaleziono żadnej broni. Ludzi owych oddano w ręce włoskiej policyi, która dotychczas zachowuje o całym wypadku zupełne milczenie.

Londyn 13 września. Osobny pociąg, wiozący trumnę ze zwłokami hrabiego Paryża, przybył z Buckingham w południe do Weybridge. Pociągiem tym przyjechała także rodzina zmarłego. W Weybridge złożono zwłoki do grobu. Część drogi z Stowe-House aż do Buckingham odbywali książęta pieszo; hrabina Paryża, królowa portugalska, ks. Helena orleańska i ks. Waldemarowa duńska jechały w powozie. Podczas pochodu pogrzebowego było w Buckingham wiele sklepów zamkniętych.

Londyn 13 września. Zwłoki hr. Paryża przewiezione zostały do Weybridge w obecności księcia Orleańskiego, hrabiny Paryża, królowej portugalskiej, księżnej Waldemarowej duńskiej i ks. Heleny Orleańskiej. Ks. Orleanu, przyjmując wielu przybyłych Francuzów, zaznaczył, że świadomy jest praw, jakie spadły na niego dziedzictwem, oraz że użyje całej energii dla spełnienia misyi, do której jest powołany.

Londyn 13 września. Biuro Reutera donosi z Tokio: Celem ułożenia obecnych stosunków między Japonią i Koreą zawarto na życzenie rządu koreańskiego w d. 26 sierpnia w Soeul ugodę między japońskim a koreańskim ministrem spraw zagranicznych. Celem ugody jest zdobycie niezawisłości dla Korei i popieranie wzajemnych interesów przez wypędzenie Chińczyków z Korei. Japonia obejmuje wojskowe operacye przeciw Chinom a Korea zobowiązuje się czynić wszelkie ułatwienia japońskim wojskom. Ugoda pozostaje w mocy tak długo, aż nie ustaną nieprzyjacielskie kroki między Chinami i Japonią.

Madryt 13 września. Przy brzegach Śródziemnego morza szalała wczoraj straszliwa burza. Miasta Javea i Gata zalane są wskutek trąby morskiej. Wiele domów zawaliło się; kilka osób zabitych.

Madryt 13 września. W Villafranca (prowincya Navarra) wybuchły wczoraj rozruchy, z powodu sprzedaży dóbr gminnych. Na miejsce niepokojów wysłano wojsko. 22 osób aresztowano.

Odessa 13 września. Wiadomości z Batum potwierdzają pogłoskę, że 18 dywizya wojska ma być przewiezioną do Odessy, a ztąd udaje się na stały pobyt na zachodnią granicę do Bobrinska.

Belgrad 13 września. Z autentycznej strony zaprzeczają wiadomości, jakoby koło Niszu wykonano zamach na pociąg, w którym się znajdował król. Rzecz ogranicza się do tego, iż bawiące się przy torze kolejowym dzieci rzuciły na pociąg kamieniem, który nie wyrządził żadnej szkody. Nikt zresztą nie wiedział, że król znajduje się w pociągu.

Belgrad 13 września. Według nadeszłych tu wiadomości, plemiona albańskie, które d. 4 b. m. urządziły demonstracyę z powodu podatków, rozeszły się bez większych zaburzeń.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie Katedry na Wawelu złożono od trzech N. N. 3 złr.

Dla nieszczęśliwej wdowy z trojgiem małoletnich dziatek złożono pod lit. J. C. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Prośba o pomoc.

Po wielkiej powodzi, która nas dotknęła w dniu 15 czerwca b. r., nastąpił dnia 9 sierpnia straszny pożar, który prawie w jednej chwili ogarnął całe nasze miasteczko i obrócił w perzynę — 175 domów, kościół katolicki, szkoła, poczta, główny zajazd — wszystko to padło ofiarą rozpasanego żywiołu. Szkody, zrządzone przez okropny pożar, wynoszą z górą 200.000 złr., a ponieważ nieszczęśliwi pogorzelcy ubodzy górale Słowacy, nieubezpieczeni przeciw ogniowi, nie są żadną miarą w stanie o własnych siłach się odbudować, przeto zmuszeni są odezwać się do pobratymczych Polaków z usilną i gorącą prośbą o ratowanie ich w tej ciężkiej doli wobec nadchodzącej zimy. Wszelkie datki na ten cel, choćby najmniejsze, będą z wdzięcznością przyjęte, a zacnym dobroczyńcom naprzód już składamy z głębi serca pochodzące Bóg zapłać!

Ustye, w hrabstwie orawskiem na Węgrzech, dnia 5 września 1894 r.

W imieniu komitetu dla pogorzelców

Piotr Bulla, adwokat.

Administracya *Czasu* chętnie przyjmować będzie wszelkie datki na powyższy cel.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 95
Renta austryac. srebrna „	99 05
Renta austryac. 4% złota	125 05
Renta austryac. 4% koronowa	97 85
Akcye ban. austr.-w.	1024
„ kredytowe	370 —
Londyn	124 —
Napoleony	9 87
Dukaty	5 88
Marki	60 85
4% Renta węg. kor.	97 —
4% „ „ złota	122 60
Losy prem węg.	152 25
Losy tureckie	68 75

	złr. ct.
Anglobank	169 75
Union	279 25
Bankverein	141 75
Akcye Länderbank	267 10
„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ „ lwowsko-czerniow.	279 25
„ „ połudn.	114 50
Elbethal	268 —
Nordbahn	3280
Staatsbahn	358 12
Alpin	87 —
Akcye tytoniowe	225 50
Rubie	133 75

Usposobienie giełdy słabsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 września.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 25	135 25
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	413 —	423 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 15
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 września.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	99 05	99 25
4²/₁₀% srebrna	99 10	99 30
4% złota austryacka	124 80	125 —
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	122 65	122 85
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% „ węgierskie	95 75	96 75
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 70	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 20	128 80

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 75	97 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 75	89 75
4% „ „ nieopod.	96 —	96 80
3% „ południowej	158 15	159 15
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 40	96 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	170 30	170 60
wiedeńsk. banku związk. 100 „	141 25	141 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	492 —	494 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	468 75	469 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	267 —	267 60
austro-węgiersk. banku 600 „	1[illegible]22	1028
Unionbanku 200 „	278 75	279 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3285	3290
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 60	188 60
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 75	281 75
„ państwowej 200 „	358 —	359 —
„ południowej 200 „	115 —	115 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 —	205 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205 —	205 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	87 75	88 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	223 75	224 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 —	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	155 75	156 55
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	153 —
„ regul. Cisy	143 40	144 40
austr. regul. Dunaju	127 25	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	174 40	175 —
serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
tureckie	68 60	69 -
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 90
kredytowe z r. 1858	196 50	197 —
miasta Krakowa	26 75	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 20	12 50
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	5 90
20-frankówki	9 87	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 37	12 42
Marki niemieckie	60 85	60 90
Ruble papierowe	134 25	134 75

NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA

między **Krakowem**

a miejscami kąpielowemi: **Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).**

ze stacyi	Odjazd o godzinie		Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie		Czas jazdy (godz.)	PRZEZ	I. klasą zł.	I. klasą ct.	II. klasą zł.	II. klasą ct.	III. klasą zł.	III. klasą ct.	UWAGA.
KRAKÓW	8^{25}	rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29}	popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	✕) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44}	„		1^{32}	„	5	„ Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	✕)
	7^{05}	wieczór		11^{54}	w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	✕)
	8^{25}	rano	Rabka	12^{38}	popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	✕) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44}	„		1^{41}	„	5	„ Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	✕)
	7^{05}	wieczór		12^{04}	w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	✕)
	7^{07}	rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14}	popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		5^{02}	„	6	„	5	36	3	57	1	79	
	10^{55}	w nocy		6^{09}	rano	7	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{04}	wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{11}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Muszyna-Krynica	1^{34}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{23}	wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{30}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI do 30/IX.
	7^{07}	rano	Iwonicz	2^{12}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	96	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{26}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{12}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedpoł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{26}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07}	rano	Rymanów	2^{25}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{38}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/IV. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{25}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{38}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20}	w nocy	Drohobycz-Truskawiec	† 9^{27}	przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55}	„		1^{22}	popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55}	„		11^{17}	przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

✕) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. 11^{17} przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*